

**PORWANIE I ZABÓJSTWO KSIĘCIA  
LUDWIKA ANTONIEGO DE BOURBON-CONDÉ D' ENGHIEEN  
NA ŁAMACH POLSKIEJ PRASY Z EPOKI  
Przyczynek do wizerunku napoleońskiej Francji  
w polskiej publicystyce początków XIX w.**

**Artur Rogalski**

Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich  
im. Franciszka Karpińskiego

**Abstrakt:** Tekst poświęcono szerszemu zagadnieniu jakim jest obraz napoleońskiej Francji oraz jej władcy w prasie polskiej pierwszych dwóch dekad XIX w. Autor zajmuje się stosunkowo drobnym acz istotnym aspektem owego zagadnienia, związanym z bezwzględną walką polityczną czasów Konsulatu i pierwszego Cesarstwa. Sprawa porwania i zabójstwa sądowego księcia Ludwika Antoniego de Bourbon d' Enghien de Conde wstrząsnęła ówczesną Europą. Była też – dzięki ówczesnej prasie – niemal na bieżąco znana polskiemu czytelnikowi. Po upadku Napoleona wracała na łamy gazet – jakkolwiek już w zupełnie innym świetle. W kontekście nieustannie zmieniających się realiów politycznych na ziemiach polskich prześledzenie doniesień prasowych dotyczących tego wydarzenia uzupełnia stan wiedzy dotyczącej szeroko pojętej historii prasy polskiej.

**Słowa kluczowe:** Napoleon, d' Enghien, prasa polska, porwanie, wyspa św. Heleny

**THE KIDNAPPING AND MURDER OF PRINCE LOUIS ANTONI DE BOURBON-CONDÉ  
D' ENGHIEEN IN THE POLISH PRESS OF THE PERIOD  
A Contribution to the Image of Napoleonic France in Polish Journalism  
of the Early 19th Century**

**Abstract:** The text is dedicated to the broader issue of the image of Napoleonic France and its ruler in the Polish press of the first two decades of the 19th century. The author deals with a relatively minor yet significant detail related to the ruthless political struggle of the period of the Consulate and the First Empire. The case of the abduction and judicial murder of Prince Louis Antoine de Bourbon, Duke of Enghien, shocked contemporary Europe. Owing to the press of the time, it was also reported almost in real time to Polish readers. After the fall of Napoleon, the case returned to the pages of newspapers – albeit in a completely different light. In the context of the constantly changing political realities in the Polish lands, tracing press reports concerning this event complements the existing body of knowledge on the broadly understood history of the Polish press.

**Keywords:** Napoleon, d'Enghien, Polish press, kidnapping, St. Helena Island

Porwania i uprowadzenia oponentów politycznych czy też wrogów w trakcie działań wojennych są starą jak świat metodą gier o władzę i zwycięstwo militarne. Gier będących walką o władzę w sferze polityki krajowej lub też na szczeblu wyższym – w sferze polityki mocarstwowej, ogólnoświatowej. Porwanie oponenta/wroga ma zazwyczaj dwojaki cel – fizyczną likwidację lub zneutralizowanie przeciwnika poprzez odseparowanie go od własnego zaplecza, ewentualnie połączone z szantażem, rzadziej osądzenie za faktyczne lub rzekome zbrodnie na własnym terenie. Z nowszych wydarzeń tego typu można tu wymienić chociażby uprowadzenie Nicolása Maduro, z nieco dawniejszych – a bezpośrednio związanych z historią Polski – uprowadzenie 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w 1945 r., przez służby sowieckie.

Działania takie standardowo wpisują się w działania wszelakich rodzajów wydzielonych oddziałów wojskowych lub – szerzej wojsk specjalnych. Ze względu na fascynującą otoczkę takowych działań nader chętnie tematykę tą podejmują w swych dziełach twórcy (pop)kultury – aby przypomnieć chociażby film „Orzeł wylądował” gdzie motywem przewodnim filmu jest próba porwania (lub zamordowania) Winstona Churchilla przez grupę hitlerowskich dywersantów.

Okres napoleoński ma co najmniej kilka takich epizodów – w sferze polityki historycznej/mocarstwowej najgłośniejszym jest porwanie i zabójstwo (sądowe) księcia Ludwika Antoniego de Bourbon d’ Enghien de Conde przez władze francuskie w schyłkowym okresie konsulatu Napoleona.

## **Kontekst historyczny**

Uprowadzenie i śmierć księcia d’ Enghien wpisały się też na trwałe w kanoniczny wykaz najważniejszych wydarzeń z życia Napoleona tak samo jak chociażby bitwa pod Austerlitz, spisanie Kodeksu Cywilnego, czy zawarcie związku małżeńskiego z Józefiną de Beurnauhais. Jest też jednym z filarów czarnej legendy Bonapartego, stanowiąc jeden z ważniejszych kontrnapoleońskich argumentów historiograficznych. Jak zauważył jeden z głównych biografów Napoleona Fryderyk Kirchseisen: *Nic nie narobiło większej wrzawy i o nic nie potępiano bardziej Napoleona jak o rozstrzelanie księcia d’ Enghien, a niewielu tylko historyków odważyło się usprawiedliwić zachowanie Bonapartego* [Kirchseisen, 2015: 196].

Sprawa porwania księcia d’ Enghien przez wojsko francuskie z Ettenheim leżącego na terenach neutralnej Badenii i skazaniu go na śmierć w trybie natchmiastowym jest opisana niemal w każdej publikacji traktującej o epoce napoleońskiej bądź dotyczącej życia Napoleona. Na potrzeby niniejszego tekstu przytoczmy zwięzły opis wydarzeń pióra polskiego historyka Mariana Kukiela:

*Rojaliści już zrezygnowali z powstań. Liczyli natomiast na spisek i zamach, nazywany „zasadniczym ciosem” (coup essentiel). Miał go dokonać w Paryżu czy w okolicy nieustraszonego, brutalnego w działaniu przywódca powstańcy Cadoudal; z garścią bojowców rojalistycznych miał napaść z zasadzki na przejeżdżającego Bonapartego. Pichegru, którego razem przetrzucono do Francji, miał zapewnić przyłączenie się generałów, malkontentów republikańskich do spisku. Po „unieszkodliwieniu” Pierwszego Konsula miał natychmiast przybyć hr. Artois i stanąć na czele ruchu. Istotnie doszło do szczególnego zbratania się konspiracyjnego spiskowców rojalistycznych z frondą generalską, a szczególnie z uchodzącym za cnotliwego republikanina generałem Moreau.*

*[...] Doszły [do Napoleona – A.R.] wiadomości, że na pograniczu Francji, na terytorium badeńskim, przebywa młody książę d’Enghien w otoczeniu rojalistów, że ma jakoby widzieć się z Dumouriezem. Utożsamiono go z tym księciem, który miał patronować zamachowi.*

*Talleyrand i Fouché sforsowali rękę Bonapartemu, podsunęli porwanie młodego księcia i postawienie przed sąd polowy; a chociaż przekonano się, że ze spiskiem nie miał nic wspólnego i potępiał takie metody, skazano go za służbę na żołdzie angielskim przeciw Francji i rozstrzelano w Vincennes w fosie fortecznej (21 marca). Bonaparte był w ostatniej chwili skłonny go ułaskawić, ale polecenie odroczenia egzekucji przyszło za późno. Uspokajał sumienie myślą: „Moja krew ostatecznie warta tyle co ich...” W sprawie księcia d’Enghien bezprawiem było porwanie go na terytorium neutralnym; wyrok, choć oparty o literę prawa, był morderstwem sądowym. Talleyrand i Fouché osiągnęli swój cel, zrobili z Bonapartego „królobójcę”, ściągnęli go do ich własnego poziomu. Sprawa wywołała konsternację we Francji, a wybuch nienawiści w kołach dworskich i arystokratycznych całej Europy. Przyczyniła się do zawiązania trzeciej koalicji. [Kukiel, 1992: 152-153] Ale też trzeba dodać, że przysłużyła się samemu Napoleonowi w drodze po koronę cesarską [Baszkiewicz, 2003:113-114].*

Warto tu dodać, że sprawa księcia d’Enghien miała swój – nie bezpośredni wprawdzie, ale jednak „polski” wątek. Jednym z oficerów oddziału żandarmerii wyborczej uczestniczącym w sądzie wojskowym nad księciem był kapitan Pierre Dautancourt (także d’ Autacourt), późniejszy francuski gros-major i instruktor polskiego 1 Pułku Szwoleżerów-Lansjerów Gwardii Cesarskiej, uwielbiany przez swoich polskich kolegów „Papa Dautancourt”. Zważywszy na fakt, że pułk był uważany za „arystokratyczny” (co nie było prawdą, choć służyło w nim kilku polskich magnatów z księciem Dominikiem Radziwiłłem na czele) fakt służby w jego szeregach człowieka, który brał udział w sądowym zabójstwie

przedstawiciela jednego z najstarszych rodów arystokratycznych Europy jest swoistym rechetem historii. [Six, 1934: 33; C. „Gazeta Warszawska”, 1804: 486].

## Relacje

O wizycie polskich żołnierzy Legii Nadwiślańskiej w Chateau de Vincennes w celu obejrzenia miejsca rozstrzelania Kondeusza pisał napoleoński żołnierz-pamiętnikarz Henryk Brand. Jednak pamiętnik Brandta został opublikowany po raz pierwszy na początku XX w., zatem jego – i tak marginalne - informacje o śmierci księcia d’Enghien dotarły do polskiego czytelnika znacznie później [Brandt, 1904: 109-110].

## Publicystyka

„Gazeta Warszawska” była czasopismem prywatnym wydawanym i redagowanym w Warszawie podczas zaboru pruskiego (1795-1806) przez Antoniego Lesznowskiego [Łojek, 1991: 28]. „Gazeta...” dawała czytelnikom nader szczegółowy obraz sytuacji politycznej na całym świecie ze szczególnym naciskiem na wydarzenia mające miejsce w postrewolucyjnej, konsularnej Francji. Sprawę księcia d’Enghien naświetlały obszerne notatki aż w pięciu kolejnych numerach – licząc od dnia 3 IV 1804 r. [ A. „Gazeta Warszawska”, 1804: 451, B. „Gazeta Warszawska”, 1804: 467-468, C. „Gazeta Warszawska”, 1804: 485-486]. Nota bene książę nie żył już wtedy od ponad tygodnia – naturalne opóźnienie w ówczesnym przepływie informacji spowodowało, że dopiero na początku kwietnia warszawskie czasopismo przekazało wieści o jego aresztowaniu. Młodemu Kondeuszowi i spiskowi antynapoleońskiemu poświęcono niemal cały 30. numer „Gazety” z 13 IV 1804 r. Pierwszą stronę czasopisma niemal w całości zarezerwowano na opis egzekucji księcia:

*Wyrok śmierci na Xięcia d’Enghien dopełniony został o godzinie 2 po północy na dzień 22 t. m. Rozstrzelany był w lesie Vincennes. D. 20 wieczorem przyjechał z Ettenheim do Paryża, w pojeździe sześciokonnym z eskortą 50 żandarmów, zaprowadzono go natychmiast do Temple; ale go w tym więzieniu nie zostawiono, gdyż officer dowodzący eskortą znalazł tam rozkaz, na przewiezienie go do zamku Vincennes. Kommissya wojskowa natychmiast się zgromadziła. Xięże tak był zmordowany drogą, że ledwo się mógł od snu wstrzymać. Gdy mu przeczytano dekret śmierci, prosił, ażeby się mógł z I szym widzieć Konsulem, o nastąpić nie mogło. Poczym poszedł odważnie na śmierć i niechciał jak twierdzą, żeby mu oczy zawiązywano. Rozmaici Generałowie byli przytomni na egzekucyi.*

*Następujące tu jeszcze o tym Xiu ogłoszono szczegóły. Siedział z Kapitanem żandarmeryi i z innymi żandarmami w pojeździe sześciokonnym, gdy wjeżdżał do Paryża. Na przedmieściu kapitan otrzymał rozkaz na piśmie I go Konsula, wyjechania za miasto z więźniem stanu. Gdy pojazd przybył do rogatek, warta niechciała go puścić; ale za okazaniem rozkazu I go Konsula, zaraz go przepuszczono. Sześciokonny pojazd, w którym siedział Xiąże d'Enghien, o godzinie 9tej z wieczora, przejeżdżał przez Chalons nad Marną. Kuryer jechał przed nią. Officer i kilku unterofficerów żandarmeryi siedzieli w pojeździe. Słysząc, że hr. Cobenzl nalegał o wstrzymanie egzekucyi, lecz mu to odmówiono. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Kuryer z nią jednak pojechał natychmiast do Wiednia. G[enerał] brygady Hulin, były Prezydent kommissyi wojskowej, popisał się przy zdobyciu Bastylji. On to był, który d. 14 Lipca 1789. ściągnął most zwodowy tego więzienia.*

*Pierwszy Konsul bawi teraz w Malmaison i z osobami tylko rządowemi widuje się. G[enerał] Hulin po egzekucyi udał się zaraz do niego. Komendantem jest teraz straży Konsularnej, na miejscu G[enerała] Davoust, będącego teraz w Belgium.*

*Uwięzienie i skazanie na śmierć Xięcia, z dawnych krwi Królów, sprawić koniecznie musiało rozmaite uczucia i rozumowania [...]. [D. „Gazeta Warszawska”, 1804: 506].*

Historię sławnego mordu sądowego zakończono dopiero w „Gazecie...” z 8 V 1804 r. opisując dramatyczne okoliczności przekazania informacji o śmierci młodego Kondeusza przez hrabiego d'Artois (przyszłego króla Karola X) ojcu zamordowanego – Ludwikowi Henrykowi Burbon-Kondeuszowi [E. „Gazeta Warszawska”, 1804: 631-632].

W czasach Księstwa Warszawskiego – co oczywiste – sprawa księcia d' Enghien była na łamach pracy nieobecna. Dość zaskakująco – jakkolwiek zgodnie z duchem nowej, pokongresowej epoki – morderstwo Kondeusza wróciło na łamy prasy litewskiej – wydawanego w Wilnie „Kuryera Litewskiego” w 1817 r.

Tutaj należy podkreślić, że tekst z „Kuryera...” wychodzi daleko poza sam zgon Kondeusza ze względu na fakt, że zasadniczym celem gazety była – jak się zdaje – nie tyle sprawa d'Enghiena co publikacja najświeższych informacji o Napoleonie. W kolejnych numerach „Kuryera...” ukazały się podówczas aż trzy obszernie wycinki ze świeżo opublikowanej w Londynie relacji Wiliama Wardena, chirurga pokładowego HMS Northumberland. Warden był jednym z towarzyszków przejazdu Napoleona na św. Helenę i pierwszych miesięcy pobytu cesarza na wyspie. Już w 1816 r. opublikował w Londynie swoją relację (w formie listów) p.t.: *Letters written on board His Majesty's ship the Northumberland and at Saint Helena, in which the conduct and conversations of Napoleon Buonaparte and*

*his suite during the voyage and the first months of his residence in that island are faithfully described and related.* Publikacja cieszyła się ogromnym powodzeniem – w samym 1816 r. ukazały się trzy wydania *Listów z Northumberlanda i ze św. Heleny...*, już w roku kolejnym *Listy...* opublikowano w Filadelfii, w Stanach Zjednoczonych.

Wycinki z dzieła Wardena zamieszczone w „Kuryerze...” były jednym z pierwszych w języku polskim opisów ostatniego etapu życia Napoleona (od wejścia na pokład HMS Northumberland do śmierci na wyspie św. Heleny) [A. „Kurier Litewski”, 1817: 3, B. „Kurier Litewski”, 1817: 3-4, C. „Kurier Litewski”, 1817: 3-4]. Prasa wychodząca na ziemiach polskich po 1815 r. (tak w Królestwie Polskim jak i poza nim) na bieżąco donosiła czytelnikom o losach ex-Cesarza – oczywiście patrząc na jego osobę już z zupełnie innej perspektywy niż kilka lat wcześniej. Przede wszystkim trzeba tu wskazać wymienianą już wcześniej „Gazetę Warszawską” ale i np. „Gazetę Wielkiego Księstwa Poznańskiego”.

Redakcja wileńskiego czasopisma korzystała z któregoś z angielskich wydań pracy Wardena z 1816 r. Przetłumaczono kilka fragmentów „Listów...” Wardena, łącząc je dość dowolnie i wklejając – bez większego związku z całością – sprawę Kondeusza [Warden, 1816: 143-153]. Trudno dziś wskazać klucz takiego a nie innego wyboru, jednak można spekulować czy przypomnienie morderstwa księcia d’Enghien – czarnej plamy epoki napoleońskiej - nie było swoistym warunkiem cenzorskim publikacji tekstów „napoleońskich” w rządowym czasopiśmie. Byłby to dobry przykład próby lawirowania pomiędzy opinią publiczną a linią cenzorsko-polityczną.

Inne związane z pobytem Napoleona na św. Helenie pozaprasowe publikacje polskie z tego okresu jak np. *List do Jaśnie Wielmożnego Pradta, byłego arcybiskupa mechlińskiego, z okoliczności rękopismu ze św.: Heleny* Józefa Władysława Bychowca (1817 r.) czy *Projekt do parlamentu angielskiego* Józefa Emanuela hr. Las Casesa w tłumaczeniu Ignacego Skarbka Kiełczewskiego (1819 r.), były albo późniejsze albo traktujące uwięzienie Napoleona jako punkt wyjścia do ogólniejszych rozważań polemiczno-polityczno-społecznych i jako takie pozbawione istotnych szczegółów i detali z życia cesarskiego więźnia. Sprawa ks. d’ Enghien była tam nieobecna.

## **Publikacje pozaprasowe**

Odrębną kwestię stanowi apokryficzny *Rękopism nadesłany ze św. Heleny niewiadomym sposobem*”, po raz pierwszy na ziemiach polskich wydany w 1817 r. w Warszawie. Druk ten ma swoją ciekawą historię: „Wychodząc naprzeciw ogrom-

nemu zainteresowaniu losami Napoleona, w 1817 r. najpierw w Londynie, a następnie w wielu innych krajach Europy ukazał się na ponad 150 stronach *Manuscrit venu de Sainte-Hélène d'une manière inconnue*, który miał być życiorysem Napoleona przesłanym prosto ze Świętej Heleny. W całej Europie drukowano kolejne wersje językowe, a polskie tłumaczenie ukazało się w Warszawie w 1817 r. jako *Rękopism nadesłany z wyspy Św. Heleny* [Olczak, 2008: 8-9]. W latach 40-tych XIX w. do autorstwa przyznał się Jacob Frédéric Lullin de Chateaueux. W „Rękopiśmie...” znalazł się krótki fragment związany z egzekucją ks. d’Enghien:

*Nieszczęściem dla mnie, wydarzył mi się w owej stanowczej chwili jeden z tych wypadków losu, który najlepsze psuje postanowienia. Odkryła policja małe zamachy Rojalistów, mające siedlisko za Renem. Wplątano do nich osobę ze krwi królewskiej. Wszystkie okoliczności tego zdarzenia zupełnie się zgadzały z temi, które mię przywiodły do chwycenia się kroku stanowczego (un coup d'état). Zguba Xięcia Enghien rozstrzygała rzecz, którą Francją zajmowała, stanowiła ona i o moim losie nieodzownie, rozkazałem ją.*

*Pewny bardzo rozumny człowiek, który powinien się znać na tem, powiedział o tym postępku moim, iż był więcej niż zbrodnią, że był błędem. Niech wybaczy ta osoba: było to zbrodnią, lecz błędem nie było.*

*Znam dobrze znaczenie i wartość wyrazów. Wykroczenie tego nieszczęsnego Xięcia stanowiły nikczemne intrygi z kilku starem Baronessami w Strasburgu. Grał on grę swoją. Dawano baczność na te intrygi, które ani Francji, ani mojemu bezpieczeństwu nie groziły. Padł ofiarą polityki i niesłychanego zbiegu okoliczności.*

*Śmierć jego nie była błędem, bo wszystkie wnioski przewidziane odemnie, ziściły się. [Jacob Frédéric Lullin de Chateaueux, 1817: 40-41]*

Dziś wiemy, że ze względu na apokryficzny charakter publikacji nie można traktować jej – w odróżnieniu do relacji Wardena czy informacji zamieszczanych w „Gazecie Warszawskiej” – jako materiału źródłowego. Oczywiście polski czytelnik w 1819 r. nie miał możliwości pełnego rozeznania się w tej materii.

### **Porwanie i zabójstwo księcia d’ Enghien, „Kurier Litewski” nr 1, 2 i 3, Wilno 1817 r.**

[...] *Lekarz Warden, Chirurg z okrętu Northumberland, na którym Bonaparte popłynął z Anglii do wyspy Ś. Heleny, zjednął sobie podczas żeglugi wielką ufność byłego Cesarza i dopóki Admirał Cockburn bawił na wyspie, Bonaparte i towarzysze jego radzili się go w rzeczach lekarskich; ponieważ chirurg Francuzki, którego Bonaparte wziął z sobą z Elby, nie chciał z nim płynąć na wyspę Ś. Heleny, a wziętemu na jego*

*miejsce Chirurgowi Irlandzkiemu O'Meara nie ufał Bonaparte tyle, ile doświadczonemu lekarzowi Warden. Miał on zatem większą od innych sposobność widywania Bonapartego i rozmawiania z nim; a że stosunki, w jakich z byłym Cesarzem zostawał, żadnego na niego nie wkładały przymusu, stąd powstała niejaka między obydwoma poufałość; dla tego rozmowy ich są dosyć ważnemi. Lekarz Warden wydrukował teraz dzieło pod napisem: „Postępowanie Bonapartego, i rozmowy z nim”. Umieścił w niem wszystko, co mu się podczas jego obcowania z byłym Cesarzem godnego wiadomości publicznej zdawało. Oto jest krótki wyjątek z jego dzieła: [...] Zadziwiony nadzwyczajną rozmownością Bonapartego, jeszcze bardziej się zdumiałem, gdy otworzył zaczął mówić o losie Xiążęcia Enghien, o którym żaden z jego dworu nie chciał mi dokładnie powiedzieć, gdy w czasie żeglugi zwracałem do tego rozmowę.*

*[...] Wpadł Bonaparte w widoczne uniesienie, gdy zaczął mówić o Xiążęciu d'Enghien. Oparł się naprzód na kanapie, a potem poprawił się w siedzeniu, i mówił dobitnym głosem. Zdziwiło mnie to bardzo (zachowałem w pamięci wszystkie jego słowa, a powróciwszy do mojego pokoju, zaraz je zapisałem). Rzekł on: „Udało mi się w tej krytycznej chwili przywrócić spokojność i porządek we Francyi, którą wściekłość stronnictw dręczyła i krwią oblewała. Naród postawił mię na czele swoim. Nie przyszedłem do tego stopnia, ani jak wasz Kromwell, ani jak wasz Ryszard III. Wcale nie. W zabójczem dole znalazłem koronę, oczyściłem ją z błota, które do niej przylgnęło i włożyłem ją sobie na głowę. Ażeby spokojność, którą (jak sami ówczesni naczelni stronnictw zaprzeczyć nie mogą), tak szczęśliwie przywróciłem i utrzymałem, trwała była, wypadło koniecznie zabezpieczyć osobę moją. Tymczasem, właśnie wtenczas odbierałem codziennie prawie od policyi doniesienia: że się knują spiski; że spiskowi miewają schadzkę; że te, a te osoby do nich należą; brakowało jednak policyi oczywistych dowodów. Padło podejrzenie na Jenerała Moreau; nalegano na mnie, ażebym go kazał uwięzić; lecz długo nie chciałem wierzyć, ażeby i on się do tego mieszał. Osobisty jego charakter i powszechny szacunek, jaki posiadał u publiczności, zniechęcały mię do sądzenia, iż w spisku przeciw mnie wszystko może uczynić; a jeśliby się nawet spisek udał, nic na tem zyskać nie potrafi. Z tego względu długo poczytywałem podejrzenie to za bezzasadne. Zamiast rozkazu na uwięzienie, o który na mnie nalegano, napisałem do Ministra Policyi: „Wskazałeś mi WP. Pichegru, Georges i Moreau, jako spiskowych. Okaż mi WPan pewny dowód, iż Pichegru jest rzeczywiście w Paryżu, a wtenczas dopiero każe Moreau wziąć do więzienia.” Szczególniejszy wypadek przekonał nas w tej mierze. Gdy pewnej nocy leżałem niespokojnie i bezsennie w łóżku, wstałem, i wziąłem spis podejrzanych osób. Trefunek, który rządzi światem, chciał, iż najpierw wpadło mi w oczy nazwisko pewnego chirurga, którego, jako niedawno z niewoli Angielskiej*

*do Francji powróconego, umieszczono. Z wymienionego wieku tego człowieka, ze stosunków jego życia, a stąd wypływającego doświadczenia świata, wnosilem, iż, jeśli tak gorliwie obstaje za Burbonami, nieczyni tego z zapалу młodości, lecz musi być przekupiony. Kazałem uwięzić tego człowieka; badano go na pozór, uznano za winnego, na śmierć skazano; i powiedziano mu, iż za 6 godzin ma być straconym. Postrach ten sprawił zupełny skutek, i ów człowiek wszystko wyznał. Wiedzieliśmy więc, iż brat Pichegru, były mnich, był wtenczas w Paryżu. Oddział żandarmów odebrał przeto rozkaz, ażeby tego mnicha w jego mieszkaniu wysłedził; jeśliby zaś, za przybyciem oddziału, stamtąd się wyniósł, stałby się przez to podejrzanym. Znalaziono tam jednak owego starego mnicha, a gdy go brano do więzienia: zawołał w pierwszym przestrichu: Cóżem zrobił, że mię więżą? Może dla tego, że rodzonego mego brata do siebie przyjął? alboż to występek? Dowiedzieliśmy się tedy od razu, czegośmy chcieli. Myśleli spiskowi o zabiciu mię; gdyby więc spisek przyszedł do skutku, straciłbym życie. Rodzina panująca dawniej we Francji ułożyła całą rzecz w Londynie. Tym celem jednego członka wspomnianej rodziny posłano do zachodniej Francji, a drugiego, Xiążęcia d'Enghien, na granicę wschodnią. Okręty angielskie wysadziły agentów tego spisku na brzegi Francuzkie, i oni to wciągnęli Moreau do tej sprawy. Wysoki stopień, na który mię postawiono, chwiał się pod moimi nogami; a chmura piorunowa unosiła się nad głową moją; nie mogłem więc nic lepszego uczynić, jak odwrócić grom ode mnie, i wymierzyć go przeciw Burbonom w Londynie. Minister mój nalegał na mnie, ażebym Xiążęcia d'Enghien kazał schwytać, bez względu na to, iż się w neutralnym kraju znajdował. Dwukroć podawał mi Xiążę Beneventu rozkaz w tej mierze do podpisu; wzbraniałem się go atoli podpisać; lecz nie mogłem już nareszcie utaić sam przed sobą, iż ten krok jest koniecznie potrzebnym. Łatwo mi było zaspokoić Margrabiego Badeńskiego. Miałem tuż na granicy krajowej cierpieć człowieka, który także knuł spiski, i który, podług zwyczajnych praw, za mniejszy nawet występek zasługiwał na śmierć! Powiedz WPan sam, czyli więc w tym razie uczyniłem, aniżeli Anglia, gdy flotę duńską dla tego jedynie zabrała, i do portów swoich zaprowadziła, że się z tych skutków od niej obawiała? Ustawicznie umawiano we mnie, iż dopóki dawna dynastia istnieć będzie, dopóty nowa zupełnego dla siebie bezpieczeństwa upatrywać nie może. Taka była zasadnicza maksyma Talleyranda; taka prawdziwa nauka politycznego jego systematu. Nie przyjąłem jej jednakże ze zbytęczną porywcznością i łatwością. Rozważałem ją z tej i owej strony, a nareszcie przekonałem się o potrzebie takowych środków. Xiążę d'Enghien był jednym ze spiskowych; a chociaż w neutralnym kraju bawił, nie mogło mnie to jednak wstrzymać od porwania go: szło bowiem nie tylko o bezpieczeństwo osoby mojej, lecz nawet o publiczną spokojność, a może i o coś więcej. Rozkazawszy go pojmać, badać, sądzić i rozstrzelać; uczyniłem i jedyne to,*

co potrzeba kazała. Przywiedziono natychmiast wyrok do skutku, co także byłoby nastąpiło, gdybym zamiast niego dostał samego Ludwika XVIII w moje ręce, bo powtarzam WPanu, nic mi w położeniu mojem nie pozostało, oprócz zwrócenia przeciw samemu Londynowi ciosu, który przeciwko mnie samemu wymierzono. Ziomkowie W Pana przypisują mi zapewne śmierć Pichegru?” – Odpowiedziałem: „Tak powszechnie sądzą w Anglii, iż Pichegru z rozkazu twojego Panie w więzieniu uduszonym został”. Z porywczością rzekł Bonaparte: „Jakież to niegodziwe i liche zdanie! Dowodzi ono, iż wychwalana bystrość Anglików w sądzenia nie jest zupełnie wolną od przesądów. Powiedz W Pan sam, dlaczegożbym miał potajemnie sprzątać ze świata człowieka, który według praw krajowych tuż prawie był na śmierć skazanym? Inną wcale rzeczą byłoby Moreau. Gdyby umarł w więzieniu, można by było uważać, iż sam sobie życie odebrał. Miał wysokie znaczenie, tudzież ważność u ludu i woyska; gdyby więc podług praw na śmierć zasłużył, a nie był publicznie straconym, w tym razie, chociaż niewinny, nie mógłbym jednak uwolnić się od podejrzenia, że go tajemnie zamordować kazałem”. Na tem zakończył mowę Bonaparte. Rzekłem z mojej strony: „Są zapewne w Anglii tacy, którzy w ówczesowej krytycznej życiu Twojego chwili nie przypisują Ci winy w surowem obejściu się z Xiążęciem d’Enghien; rzekłbym owszem, iż nie masz nikogo, ktoby schwytanie, badanie, sądzenie, rozstrzelanie za jedno poczytał”. Odpowiedział na to Bonaparte z żywością: „Sumienie moje żadnego mi w tej mierze nie czyni wyrzutu; powtarzam W Panu, iż ani na włos nie postąpiłbym inaczej z samym Ludwikiem XVIII. Oświadczam uroczyście, iż przed zapadłym wyrokiem ani ustnego przełożenia, ani podania na piśmie od tego Xiążęcia nie odebrałem”.

Winienem tu przytoczyć (słowa są lekarza) twierdzenie, iż wspomniany Xiążę posłał Xięciu Talleyrandowi list do Napoleona; lecz ten oświadczył, iż go nie prędzej odda, aż po spełnieniu wyroku. Widziałem własnymi oczami kopię tego listu u Las Cases, który otwarcie powiedział: „Oto jest jeden z licznych dowodów, służących za zasadę do historyi życia Napoleona, którą mu teraz dyktuje, a która niejedną rzecz, będącą dotąd niedocieczoną zagadką, objaśni. Zdziwi się czytelnik, gdy mu, com list ten czytał, powiem, iż Xiążę d’Enghien prosił w nim o darowanie życia, a to jeszcze w następujących wyrazach: „Jestem przekonany, iż skończyła się dynastia Burbonów, a na dowód takowego mojego sposobu myślenia oświadczam, iż tylko jako prywatny człowiek uważam Francją, i jako moją ojczyznę, kocham z prawdziwym patriotyzmem; nie pnę się do korony Francuskiej, której już otrzymać nie mogę, i która nigdy już odzyskaną być nie może. Błagam więc o darowanie życia i wolności, równej każdemu innemu Francuzowi, o zaszczyt służenia mojej ojczyźnie i przelania krwi za nią. Gotów więc jestem służyć jako waleczny żołnierz w stopniu, jaki mi dać podoba się, i w jakimkolwiek bądź sposobie; gotów jestem być posłusz-

*nym woli i rozkazom rządu; zaręczam przysięgą, iż, jeżeli mi życie darowane będzie, oręż mój obróćę przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom Francji”. Taki to był list, który (jak mnie zapewniano) Talleyrand wtenczas dopiero oddać postanowił, kiedy już było za późno.*

*Mówił dalej Napoleon o rodzinie Burbonów: „Gdybym był chciał koniecznie dostać w moje ręce tego lub owego z Burbonów, albo i wszystkich razem, dokazałbym mojego zamysłu. Wasi kontrabandyści angielscy ofiarowali mi swoje w tej mierze usługi, żądając pewnej ilości pieniędzy za każdego członka tej rodziny (zdaje mi się, iż powiedział 40 000 franków za każdą głowę). Gdy już miało przyjść do zawarcia w tej mierze układu, nie chcieli się do tego zobowiązać, zwłaszcza, aby ich żywych przystawili, nie wahali się zaś wcale, gdyby żywych, lub umarłych przystawić mogli”. Nie szło mi bynajmniej o to aby ich pozabijano, nie zawierałem więc ugody, ile rzeczy były naówczas w takim stanie, iż bez tego mogłem się uważać zupełnie ubezpieczonym na tronie, zatem i zostawić Burbonów w spokojności. Byłem zawsze dalekim od chętki niepotrzebnego zabójstwa, chociaż mi ją przypisywano w Anglii. Dokądżeby mię ona doprowadziła? Po schwytaniu PP. Rumbold i Drake Postłów Angielskich, czyliż kazałem ich stracić?” Tu przestał Bonaparte mówić.*

## LITERATURA

- Baszkiewicz, J., *Anatomia bonapartyzmu*, Gdańsk 2003.
- Brand, H., *Pamiętniki oficera polskiego 1808-1812*, Warszawa 1904, t. 2.
- Kukiel, M., *Dzieje polityczne Europy od rewolucji francuskiej*, Londyn 1992.
- Łojek, J., „Lesznownicy”, *„Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”*, 30, 1991, nr 3-4.
- Olczak, M., „Memoriał” *Las Casesa i inne wspomnienia ze św. Heleny* – wstęp do: Maria Józef Emmanuel hr. de Las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, Gdańsk 2008.
- Bychowiec, J. W., *List do Jaśnie Wielmożnego Pradta, byłego arcybiskupa mechlińskiego, z okoliczności rękopismu ze św.: Heleny*, Warszawa 1817.
- Lullin de Chateaufieux Jacob Frédéric, *Rękopism nadesłany ze św. Heleny niewiadomym sposobem*, Warszawa 1817 r.
- Warden, W., *Letters written on board His Majesty's ship the Northumberland and at Saint Helena, in which the conduct and conversations of Napoleon Buonaparte and his suite during the voyage and the first months of his residence in that island are faithfully described and related*, Londyn 1816.
- Las Cases hr., de, Józef Emmanuel *Projekt prośby do parlamentu angielskiego*, tłum. Ignacy Skarbek Kiełczewski, Warszawa 1819.
- Kircheisen, F. M., *Napoleon I obraz życia, t. I*, Oświęcim 2015.
- Six Georges, *Dictionnaire biographique des généraux et amiraux français de la Révolution et de l'Empire: 1792-1814*, t. 1, Paris 1934.

„Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 1815, nr 74.

„Gazeta Warszawska” 1815, nr 83, 93.

A. „Gazeta Warszawska” 1804, nr 27.

B. „Gazeta Warszawska” 1804, nr 28.

C. „Gazeta Warszawska” 1804, nr 29.

D. „Gazeta Warszawska” 1804, nr 30.

E. „Gazeta Warszawska” 1804, nr 37.

A. „Kurier Litewski” 1817, nr 1.

B. „Kurier Litewski” 1817, nr 2.

C. „Kurier Litewski” 1817, nr 3.

### **Dane kontaktowe / Contact details**

Artur Rogalski

e-mail: arturwrh@op.pl